



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

I tak przeminął kolejny rok. Zagonieni wśród codziennych spraw prawie tego nie dostrzegamy. A szkoda, bo czasami warto przystanąć na chwilę. Są miejsca, które nam w tym pomagają. Do jednych z nich należy bez wątpienia archiwum naszej archidiecezji, o którym pewnie mało słyszeliśmy. Znajdują się tam m.in. zdjęcia bp. K. Kluza, który 25 lat temu zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Spojrzenie w przeszłość nie oznacza jednak, że mamy w niej tkwić. Patrząc w przeszłość, lepiej widzimy przyszłość. A w kontekście tradycji świątecznych warto sięgnąć po te najpiękniejsze. Po śpiewanie kolęd, i to nie tylko po kaszubsku. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Związki NIESAKRAMENTALNE
- NOWY LEKCYONARZ kaszubski
- GOSPODYNIE WIEJSKIE – reaktywacja

Z Brazylii na Wybrzeże

## Maryja z Aparecida

– Z ks. bp. Edwardem Zielskim chodziłem do tej samej szkoły w Brodnicy. Koleje losu jakoś połączyły nas razem, przez seminarium, byłem też w tej samej jednostce wojskowej co on, w Bartoszycach – mówi ks. prałat Tadeusz Gut, proboszcz parafii św. Józefa i św. Judy Tadeusza w Rumi Zagórz.

Ks. Edward wyjechał na misje do Brazylii, gdzie po latach pracy został biskupem diecezji Campo Maior na północy kraju. – Zawsze staraliśmy się biskupa Zielskiego wspomagać, zwłaszcza w kształceniu alumnów. Nie tylko moja parafia, ale także parafie z Redy, Wejherowa, Swarzewa, Jastarni, a także z Gdyni Cisowej i Dempłowa – mówi ks. Tadeusz. 16 grudnia ks. bp E. Zielski przekazał do parafii w Zagórz kopia cudownej figury Matki Bożej z Aparecida. – Jest to już druga figura w naszej archidiecezji, bo pierwsza znajduje się w Wejherowie, w kościele NMP Królowej Polski

– mówi. Pierwsza figura to także dar biskupa Zielskiego.

Czterdziestocentymetrową figurę wylowili trzej rybacy; jeden z nich przez 15 lat przechowywał ją w domu. Figura przedstawia Maryję Niepokalanie Poczętą. Kiedy w okolicy zaczęły się cudowne uzdrowienia, biskup pozwolił na wybudowanie kaplicy, a potem kościoła. – Kult Maryi datuje się od 1717 r., a ją samą nazwano Aparecida, co można przetłumaczyć jako „zjawiona” – mówi ordynariusz diecezji Campo Maior. Maryja z Aparecida jest patronką kobiet brzemiennych i niemowląt. Wybudowana w ubiegłym wieku bazylika może pomieścić 45 tys. wiernych. W maju 2007 r. sanktuarium odwiedził papież Benedykt XVI, ofiarowując Maryi złotą różę i oddając tym samym cześć jako Królowej. Sanktuarium co roku nawiedzają miliony wiernych z całego świata; jest to drugie co do wielkości sanktuarium maryjne na świecie.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Dla ks. Guta figura jest znakiem łączności pomorskich parafii z Brazylią



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

## NASZA HISTORIA I NASZA TOŻSAMOŚĆ



Wśród nowoczesnych regałów stoją księgi metrykalne – chrztów, ślubów, zgonów. Niektóre bardzo stare, sięgające aż XVI w. Pozornie mogłoby się wydawać – nuda. Jednak wśród tomów znajdujących się w archiwum archidiecezji gdańskiej znaleźć można prawdziwe perełki. Chociażby niepozorna kartka z wpisem: „Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupie. Proszę mi darować śmiałość i przyjąć to, co tutaj włożyłem i nikomu o tym nie mówić, na potrzeby tych licznych studentów z Gdańska, których Wasza Ekscelencja musi utrzymywać w Rzymie. Z wyrazami braterskiej czci...”. Nie wiemy, jaką ilość pieniędzy włożył do koperty i przekazał biskupowi Edmundowi Nowickiemu ofiarodawca.

Siostra Margarita na brak zajęć nie narzekła

Wiemy jednak, kim był. Wówczas... kardynałem Karolem Wojtyłą. Więcej na str. IV–V

## Odwzajemnić życzliwość

**TRÓJMIASTO-SANTO DOMINGO DE LOS COLORADO.** Dziękujemy wszystkim naszym Czytelnikom za wszelkie przejawy życzliwości i pamięci o gdańskiej redakcji „Gościa Niedzielnego”. Zarówno te, przekazywane za pomocą maili, telefonów, jak i zwykle, tradycyjne kartki świąteczne. Wdzięcznością i radością z Narodzenia Pana dzielimy się ze wszystkimi. Ostatnia kartka trafiła na nasze redakcyjne biurko aż z Ekwadoru. – *Wesołych Świąt Bożego Narodzenia! Życzenia wesołych świąt z Santo Domingo de los Colorado dla wszystkich przyjaciół z Polski, którzy udzielają się na rzecz projektu „Radość życia dzieciom w Ekwadorze”. Jako znak wdzięczności przesyłamy Wam uśmiech wielu dzieci, które doświadczają Waszej ofiarnej*



ANDRZEJ URBANSKI

pomocy. Aby Jezus zawsze rodził się w Waszych sercach – napisali bracia Zbigniew, Marek i Mirek, franciszkanie. Ojca Marka spotkaliśmy ostatnio w czasie wakacji w klasztorze franciszkańskim na gdyńskim Wzgórzu.

## Arcybiskup zasłużony dla „Solidarności”

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Podczas ostatniego grudniowego posiedzenia Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” specjalnym gościem był metropolita gdański arcybiskup Tadeusz Gocłowski. Metropolita gdański otrzymał medal „Zasłużony dla NSZZ Solidarność”. Wieloletni krajowy duszpasterz ludzi pracy dziękując za wyróżnienie, przypomniał najważniejsze dla niego wydarzenia związane z historią „S”, m.in. pielgrzymki ludzi pracy na Jasną Górę oraz spotkania z robotnikami.



P. MACHNICA, ARCHIWUM „SOLIDARNOŚCI”

– Dla mnie bardzo ważne były spotkania ludzi „Solidarności” z Ojcem Świętym. Szczególnie to, kiedy Jan Paweł II wygłosił w 2003 r. swoje niezwykle słowa, nazywane teraz jego testamentem. To są niezwykle wydarzenia, które dzisiaj są historią, ale historia jest nauczycielką życia – powiedział metropolita gdański. Tytuł „Zasłużony dla NSZZ Solidarność” został ustanowiony z okazji 25. rocznicy powstania „Solidarności” i jest przyznawany przez Krajowy Zjazd Delegatów. Podczas spotkania Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” przyjęła stanowisko dotyczące podwyższenia wieku emerytalnego kobiet. „S” uważa, że wiek emerytalny kobiet powinien być utrzymany na dotychczasowym poziomie. Związkowcy uznali, że dyskusja dotycząca wysokości świadczeń emerytalnych nie może ograniczać się wyłącznie do podwyższenia wieku emerytalnego i pomijając takie czynniki jak niższe wynagrodzenia kobiet w porównaniu z wynagrodzeniami mężczyzn.

## Św. Jan oświecony

**GDAŃSK.** Kościół pod wezwaniem św. Jana w Gdańsku jest kolejną świątynią, która ma swoją iluminację. Zewnętrzne ściany kościoła oświetlają 33 projektory. Koszt inwestycji wyniósł 232 tys. zł. Świątynia jest 42.

gdańskim zabytkiem posiadającym oświetlenie. W tym roku iluminację zamontowano także na kościołach św. Franciszka z Asyżu w Gdańsku Siedlcach (Emaus) i Najświętszego Serca Jezusa w Gdańsku Wrzeszczu.

## Kapituły kolegiackie wzbogaciły się o nowych kanoników

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Kapituły kolegiackie w Wejherowie i Gdańsku wzbogaciły się o nowych kanoników honorowych. Metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski wyrażając wdzięczność za dotychczasową gorliwą pracę, popartą godną postawą życia kapłańskiego, mianował ks. Antoniego Stefanowskiego z Redy Kanonikiem Honorowym Kapituły Kolegiackiej Wejherowskiej przy kolegiacie Trójcy Świętej w Wejherowie. Do Kapituły Kolegiackiej Gdańskiej przy kolegiacie Serca Jezusowego w Gdańsku Wrzeszczu dołączyli ks. Marek Adamczyk z Gdyni, ks. Tadeusz Balicki z Gdańska oraz ks. dr Tomasz Biedrzycki z Gdańska. Kapituła Archikatedralna Gdańska przy bazylice archi-

katedralnej w Gdańsku Oliwii wzbogaciła się o kapłanów: ks. Tadeusza Ławickiego z Gdańska, ks. Dariusza Ławika z Sopotu, ks. Adama Zdrojewskiego z Gdańska Zaspy, ks. dr. Tomasza Frymarka z Sopotu, ks. dr. Wojciecha Cichosza z Gdyni. Do Kapituły Gdynińskiej dołączył ks. dr Grzegorz Szamocki.



Może i z nich kiedyś wyrosną wartościowi kapłani

## Kalendarzowe prezenty rozdane

**GDAŃSK.** Błyskawiczny konkurs, polegający na dodzwonieniu się i przyjęciu do redakcji z numerem „Gościa Niedzielnego” został rozstrzygnięty w kilkanaście minut. Pierwsze osoby zadzwoniły do nas bardzo wcześnie rano. Świątecznym prezentem był „Kalendarz tradycji i powiedzonek rodzinnych 2008”. To wyjątkowe wydawnictwo, stworzone przez mieszkańców Trójmiasta, Kaszub i Kociewia, którzy podzielili się czytelnikami swoimi tradycjami i powiedzonkami rodzinnymi, wesołymi, nostalgicznymi i wzruszającymi, stało się przedświątecznym hitem. Prezenty powędrowały do Kazimierzy Krogulec z Ostaszewa, Tadeusza Berezia z Gdańska Chełmu

oraz Stanisława Matusiewicza (na zdjęciu). Gratulujemy i życzymy udanego sylwestra i wspaniałego nowego roku.



Nasz wierny czytelnik Stanisław Matusiewicz z kalendarzem

Nie tylko o kodeksie...

# Nie tylko dla uczniów

Centrum Edukacji Narodowej to nieformalna grupa ludzi różnych orientacji politycznych, działająca od 2005 r. w ramach stowarzyszenia Civitas Christiana, której celem jest wypracowanie stanowiska wobec problemów dotyczących edukacji. Działalność zaowocowała m.in. przygotowaniem projektu kodeksu ucznia, który powstał pod kierownictwem **dr. Ferdynanda Froissarta**, fizyka, w latach 1990–1996 wicekuratora gdańskiej oświaty.



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ:** *Wielu ludzi nie zdaje sobie pewnie sprawy, że coś takiego, jak kodeks ucznia, a więc jego prawa, obowiązki i kary po prostu nie istnieje.*

DR FERDYNAND FROISSART: – W ciągu tych dwóch lat przy tak wielu zmianach politycznych wszyscy kuratorzy kolejno społecznie uczestniczyli w naszych obradach. Był więc Jerzy Ochotny i Irena Pancer, Adam Krawiec, Anna Lis, wiceprezydent Gdyni Ewa Łowkiel, Wojciech Książek, były wiceminister edukacji w rządzie Jerzego Buzka, wicedyrektor Departamentu Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Elżbieta Lamparska, żeby wymienić niektórych. Także obecna minister edukacji Katarzyna Hall.

*Ale to świadczy, że te wszystkie osoby, niezależnie od opcji politycznej, widziały potrzebę powołania do istnienia jednolitego obowiązującego w całym kraju kodeksu.*

– Dokładnie. Do tego dodałbym potrzebę rozmowy na różne tematy, choć oczywiście sam kodeks jest tym kręgosłupem. Rozmowy dotyczą analizy sytuacji w szkolnictwie, tutaj na Wybrzeżu, ale i w Polsce, na dwóch płaszczyznach. Pierwsza

to zajmowanie jasnego stanowiska wobec różnych wydarzeń, które zaburzają system edukacyjny. Chociażby dyskusja o dyscyplinie w szkołach, która stała się przyczyną prac nad kodeksem, a także dyskusja o nowej maturze. Druga płaszczyzna to perspektywa dalsza, dotykająca szeroko rozumianego patriotyzmu młodego pokolenia.

*A sam kodeks? Czy zawiera wiele nowości w odniesieniu do poprzedniego? Czy są opory z jego przyjęciem?*

– Chodzi tu o uporządkowanie procesu wychowawczego w polskiej szkole. A że jest nie najlepiej, co jakiś czas przypominają nam środki przekazu. Reakcją na tę erupcję zła w szkołach są wypowiedzi różnych polityków, zwykle populistyczne, każdy swoją pieczęć przy tym smaży, a sami nauczyciele nie posiadając bazy odniesienia, są osamotnieni w swoich poczynaniach. Obecnie rolę kodeksu ucznia spełniają niewystarczającej rangi przepisy, rozproszone w statutach, regulaminach i innych dokumentach, czasami występujących pod nazwą kodeksu, opracowanych na poziomie danej szkoły.

**Ferdynand Froissart kierował pracami zespołu, który przygotował nowy kodeks ucznia**

*Przypomina mi się minister Giertych, nasze gdańskie gimnazjum...*

– No właśnie. Polemizowałem z ówczesnym ministrem na zasadzie krytycznych listów wobec jego działań na łamach „Rzeczpospolitej”. Polemika nie była symetryczna, bo nie było odpowiedzi. Uważam, że minister więcej zaszkodził, niż pomógł. Wracając do samego kodeksu. Proszę sobie wyobrazić taką sytuację: zdarzenie w szkole, zwykle na tle obyczajowym. I jaka jest reakcja? Kierowane jest zaraz pytanie do nauczycieli, dyrekcji: jak to się mogło stać? Tymczasem dyrekcja, nauczyciele, nie mając wspomnianego odniesienia, na którym rym mogliby się oprzeć, w sensownym, merytorycznym tłumaczeniu zjawiska, są w wypowiedziach – mimo posiadanych często wysokich kwalifikacji – niepewni swoich racji. Boją się. Bez bazy proces wychowawczy jest prowadzony w zasadzie po omacku. Nauczyciele oczywiście starają się, jak mogą, ale w tej sytuacji muszą błędzić. Dyrektorzy bojąc się, żeby nic nie wyszło na zewnątrz, starają się często łagodzić sytuację, na ogół kosztem godności nauczyciela. Błędne koło się zamyka.

*Jak należy rozumieć Kodeks jako bazę odniesienia?*

– Kodeks nawiązuje kształtem do swoistej mapy drogowej. Wjeżdżamy do miasteczka, w którym nie znamy porządku poruszania się. Zaczynamy kluczyć, kombinować w sposób najlepszy dla nas. W momencie wpadki ani atakującej, ani broniącej się nie ma stałych odniesień, czyli racja jest po stronie tego, kto ma większą siłę... Tak więc bez znaków, jak jest stłuczka, wtedy dopiero zaczyna się kombinowanie. W kodeksie znalazło się wiele zapisów, które już jakoś funkcjonują w dokumentach poszczególnych szkół, jak regulamin czy jakiś kodeks wewnętrzny. Te zapisy jednak mają bardzo niską rangę i są różnie przedstawiane. Podstawowa siła kodeksu bierze się stąd, że będzie on obowiązywał w całej Polsce, w takim samym kształcie w 70 proc. Reszta będzie ujmowała specyfikę szkoły. Będzie to twórczość specjalistów ze szkoły i będzie stanowiła dopełnienie kodeksu. Po drugie siła kodeksu bierze się z czegoś, co będzie absolutną nowością. Chodzi o to, że uczniowie, którzy permanentnie łamią prawo, będą kwalifikowani, w porozumieniu z dyrektorem i pedagogiem, do tzw. specjalnej procedury. Będzie to ściśle harmonogram wyszczególnionych i narastających dolegliwości. Będą to sprawiedliwe kary nieuchronnie i w sposób fachowy egzekwowane zgodnie z wiedzą pedagogiczną. Włącznie z wyjściem ze szkoły i skierowaniem do sądu rodzinnego lub na policję.

*Jakie są szanse, żeby kodeks wszedł w życie?*

– Solidny udział obecnej pani minister w pracach, daje dużą gwarancję, że kodeks wejdzie, i to szybko. Mam informację, że pani Hall przejrzała go z uwagą. Nie wyobrażam sobie, żeby mogło być inaczej. ■

# Nasza historia i

– Zdjęcia proszę  
robić, tylko bez lampy  
błyskowej.  
Bo z lampą  
to jakby  
przeświecać  
co tydzień prawie  
stuletnią staruszkę  
– mówi ks. Maciej  
Kwiecień, dyrektor  
archiwum archidiecezji  
gdańskiej.



tekst i zdjęcia  
**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

**W**śród nowoczesnych, przesuwanych mechanicznie regałów stoją księgi metrykalne – chrztów, ślubów, zgonów. Niektóre bardzo stare, sięgające aż XVI w. Pozornie mogłyby się wydawać – nudy, ciekawe może jedynie dla moli książkowych, zwłaszcza historyków. Jednak wśród tomów znajdujących się w archiwum archidiecezji gdańskiej znaleźć można prawdziwe perły, które zainteresowałyby każdego. Chociażby niepozorna kartka z wpisem: „Eksceleńco, Najdostojniejszy Księżę Biskupie. Proszę mi darować śmiałość i przyjąć to, co tutaj włożyłem i nikomu o tym nie mówić, na potrzeby tych licznych studentów z Gdańska, których Wasza Eksceleńca musi utrzymywać w Rzymie. Z wyrazami braterskiej czci...”. Nie wiemy, jaką

ilość pieniędzy włożył do koperty i przekazał biskupowi Edmundowi Nowickiemu ofiarodawca. Wiemy jednak, kim był. Wówczas... kardynałem Karolem Wojtyłą.

**Archiwum jest miejscem nieco tajemniczym**  
Poniżej z prawej:  
**Księga metrykalna**

## Uszczuplone zasoby

– Od początku istnienia administracji apostolskiej (została utworzona w ramach Wolnego Miasta Gdańska 21 kwietnia 1922 r. – przyp. S.Cz.) gromadzono dokumenty związane z tym terytorium, dotyczące życia Kościoła. Początkowo archiwum mieściło się w budynku kurialnym, w bardzo małym pokoju – mówi ks. Maciej Kwiecień, obecny dyrektor archiwum. Od połowy lat 90. archiwum wraz z czytelnią znajduje się w budynku pomiędzy kurią a seminarium; tam, gdzie kiedyś była drukarnia. – To, co się tutaj znajduje, to niezwykle ważne, historyczne źródło, świadectwo tego wszyst-

kiego, co działo się w lokalnym Kościele, począwszy od życia parafialnego, a więc spraw duszpasterskich, pracowników kościelnych czy kwestii związanych z budowlami, a skończywszy na życiu księży – mówi ks. Maciej. Obok dokumentów parafialnych, których zasoby, w zależności od stopnia zniszczenia, są bardzo różne, znajdują się tutaj także akta odnoszące się do szkół katolickich, cmentarzy, zgromadzeń zakonnych. Dokumenty parafialne dotyczą w znacznej mierze okresu międzywojennego, jak również czasów późniejszych (mniej więcej połowy lat 60. ubiegłego wieku). Ponadto akta biskupów gdańskich, akta duszpasterskie kościołów czy też niektóre akta remontowe. Znajdują się tu również akta personalne księży pracujących w okresie międzywojennym na terenie diecezji. Wśród nich warto wymienić teczkę błogosławione-

go Bronisława Komorowskiego, dokumenty wielokrotnie „prześwietlane” podczas procesu informacyjnego przed jego beatyfikacją. – Akta księży pracujących obecnie w archidiecezji znajdują się już w kurii u księdza kanclerza – mówi ks. Maciej. Tego typu dokumenty wchodzi w skład zbioru dostreżonego, do którego dostęp ma wąskie grono osób.

Zasoby dokumentalne archiwum są, niestety, poważnie uszczuplone, co wiąże się z trudną historią naszych pomorskich ziem. Najstarsze sięgają początków XIX w. Z Regensburga do Gdańska wróciły natomiast oryginalne księgi metrykalne parafii znajdujących się obecnie na terenie naszej archidiecezji, które zostały zabrane przez Niemców podczas działań wojennych. Zachowały się one w bardzo dobrym stanie – mówi ks. Kwiecień.

Czasem w luźnych dokumentach znajdują się ciekawostki. Chociażby metryki chrztu osób, pochodzących z dawnych terenów wschodnich, a przybyłych po wojnie do Gdańska. Metryki te pieczołowicie gromadził i przechował ks. Kazimierz Prądzic-Thulie.

Historie znane z ksiąg ożywiają tutaj na nowo.

W zasobach archiwum są także zdjęcia. Sporo zdjęć, które są obecnie porządkowane, dotyczy posługi biskupów:



# nasza tożsamość

Nowickiego, Kaczmarka, a także obecnego metropolity gdańskiego. Są też zdjęcia związane z historią niektórych parafii; te niestety nie są często opisane i nie zawsze wiadomo, jakie wydarzenia upamiętniają. Ponadto pamiątkowe medale, powyżej trzystu, przekazywane biskupom przy różnych okazjach. – Jest też bardzo ciekawy krzyż pectoralny, chociaż na dziś trudno ustalić, do kogo należał – mówi ks. Kwiecień. Wielką ciekawostką są... szpulowe taśmy magnetofonowe. – To jest bardzo cenny materiał i będziemy chcieli sprawdzić, czy one grają. Jest tam m.in. zapis głosu samego biskupa Nowickiego, jego wystąpienia w Radiu Watykańskim podczas obrad Soboru Watykańskiego III – mówi s. Margarita Łaska ze Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi, od piętnastu lat archiwistka. Są tam także materiały związane z podróżą bp. Nowickiego do Ziemi Świętej. Biskup prezentował potem wiernym w katedrze oliwskiej nagrania, których tam dokonał. Na przykład zapis... śpiewu ptaków.

## Szukając korzeni

Paradoksalnie z zasobów archiwum nie korzystają zbyt często hi-



storycy. Większość odwiedzających to osoby, które szukają swoich korzeni, przodków z terenu różnych parafii. – Pewnego dnia przyjechała osoba ze Stanów Zjednoczonych, spędziła w Polsce kilka dni i przysłała do nas dość smutna i zrezygnowana, bo w innych archiwach nie znalazła niczego. Okazało się, że w naszych zasobach odkryła informacje o swoich przodkach, mieszkających na półwyspie helskim. Zareagowała bardzo entuzjastycznie – mówi ks. Maciej. Obok momentów radosnych, kiedy ktoś odnajdzie swoich przodków, są i chwile smutne. Te związane są często z trudnymi losami z czasów ostatniej wojny. Bardzo często przedwojenni gdańszczanie piszą listy, usiłując ustalić losy swoich bliskich, a tym samym odnaleźć i swoje własne korzenie. Bywa tak, że nic się nie da w danej sprawie zrobić, ponieważ księgi metrykalne po prostu uległy zniszczeniu, ale bywa i tak, że trzeba zamienić się w... detektywa.

– Dostaliśmy również i taki list, w którym ktoś napisał, że pamięta przedwojenny widok ze swojego okna, że był to widok na Motławę i most, że wujek chodził w mundurze z lampasem i pytanie: ...jak się nazywał mój wujek? – śmieje się ks. Maciej. Pomimo skąpych informacji ks.

**W archiwum jest nawet kawalek alby św. Jana Vianneya**

Maciejowi udaje się jednak czasami taką osobę wytropić! W swojej pracy detektywistycznej nieocenione są konkretne pomoce, jak chociażby księga mieszkańców Gdańska z 1939 r., a także schematyzm diecezji chełmińskiej z 1905 r. Tam znajdują się m.in. wykazy ulic, które później można przyporządkować danej parafii i sięgnąć po odpowiednie księgi. Jak twierdzi dyrektor, liczba pozytywnych załatwionych próśb sięga 70 proc.

Praca w archiwum wymaga nie tylko benedyktyńskiej, żeby nie rzec anielskiej cierpliwości, ale i czasu. – Zawsze mówię księdzu Maciejowi, że do jego emerytury pracy mu nie zabraknie – śmieje się s. Margarita. Ciągłe napływają nowe zasoby do opracowania. W ramach ochrony archiwaliów stosuje się m.in. fotografię cyfrową.

Jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, że księgi chrztów z Gdańska Oliwy mają wpisy już w 1593 r., w Jastarni w 1796 r., a w Oksywiu w 1753 r.

I może ciekawostka ostatnia, a właściwie nie tyle ciekawostka, co rzecz bardziej do przemyślenia. Na jednej z półek archiwum stoją segregatory z tzw. apostazjami, czyli z dokumentami świadczącymi o wystąpieniu z Kościoła osób ochrzczonych na terenie archidiecezji. – Spo-

ra część dokumentów przysyłana jest z Niemiec. Tam, jeśli ktoś nie płaci podatku kościelnego, jest wykreslany – mówi s. Margarita. Później dochodzi do przykrych sytuacji. Ktoś przy okazji wizyty w Polsce, załatwiając sprawy w kancelarii parafialnej, dowiaduje się, że jest „poza Kościołem”, co nie jest jednak do końca zgodne z prawdą. Często przysyłane są również tzw. rekoncyliacje, czyli dokumenty świadczące o ponownym przyjęciu do wspólnoty wierzących. Takich spraw od 1990 r. jest w zasobach aż 4364 – mówi s. Margarita. ■

## ARCHIWUM ZAPRASZA

Z zasobów archiwum mogą korzystać osoby pełnoletnie. Na początku należy zapoznać się z regulaminem, wypełnić formularz kwerendy, określając cel poszukiwań. W przypadku osób, które zajmują się pracą naukową, potrzebne jest pismo polecające z uczelni, np. promotora pracy magisterskiej i określenie celu badań. Archiwum dla gości czynne jest od wtorku do czwartku od 9.30 do 13.00. Rocznie korzysta z niego ponad 100 osób. ■

25 lat od niewyjaśnionej śmierci biskupa Kazimierza Kluz

# Vivas cum Christo! – żyj z Chrystusem!

Koniec roku to czas refleksji. Żegnamy się nie tylko z tym, co przeżyliśmy, ale i z tymi, którzy od nas odeszli. Wśród nich ks. Brunon Kędzierski, ks. Jan Felski, ks. Wiesław Rośniak. Nieco zapomnieliśmy w tym roku o bp. Kazimierzu Kluzie, którego 25-lecie śmierci obchodziliśmy w grudniu.

– Pamięć o tych, co odeszli, to także jeden z kamieni fundamentu pod budowanie teraźniejszości i przyszłości – mówi ks. Jan Gabański, proboszcz parafii Niepokalanego Serca Maryi w Gdyni Karwinach. Z biskupem Kluzem był związany w sposób szczególny. Także z uwagi na pochodzenie z tej samej parafii w diecezji tarnowskiej. – Ksiądz biskupa poznałem jeszcze jako kapłana, proboszcza z Gdańska, jako kilkusetletni ministrant, gdy przyjeżdżał na urlop w swoje rodzinne strony. Najczęściej na sierpniowe uroczystości Wniebowzięcia NMP – mówi ks. Jan Gabański. Wspomina go jako człowieka zawsze uśmiechniętego. Jego przyjacieli ks. Roman Wójcik pamięta biskupa jako dojrzałego, wielkiego kapłana, wiernego ucznia Chrystusa, przyjaciela Boga i człowieka. – Pięknie przemawiał i śpiewał, lubił muzykę, miał wiele talentów. Jednym z nich były zdolności teatralne. Był niezwykle wrażliwy na piękno przyrody i dzieła sztuki – opowiada ks. Roman Wójcik.

## Najlepsi po liczeniu

Zwyczajna parafia w Ołpinach, z której pochodził ksiądz biskup, szczyli się bogatą historią. Mówi się także, że tutejsza ludność, głównie rolnicza, odznacza się mocną wiarą, przywiązaniem do Kościoła i praktyk religijnych. Tak było dawniej. – Tak jest i dzisiaj, mimo atakującej laicyzacji i liberalizmu – mówi ks. Roman. Co ciekawe, cały ołpiński dekanat, według ostatnich danych związanych z liczeniem wiernych i przystępo-



ANDRZEJ URBĄŃSKI

waniem do Eucharystii, został sklasyfikowany na pierwszym miejscu w całej diecezji tarnowskiej. Życzymy tego samego diecezji gdańskiej. Diecezja gdańska i tarnowska do dzisiaj mają wiele wspólnego. Kliki kapłanów z Ołpin pracowało w diecezji gdańskiej. Wśród nich ks. dr Franciszek Solarz, ks. Jan Dziuban, ks. bp Kazimierz Kluz i obecnie pracujący ks. Jan Gabański. Właśnie temu ostatniemu utkwili w pamięci dwie sprawy związane z biskupem Kluzem. – Biskup Kazimierz mówił z fascynacją o morzu, które dla mnie było wtedy czymś bardzo odległym. Podkreślał, że człowiek, gdziekolwiek się znajduje, nie powinien zapominać o rodzinnych stronach – mówi ks. Jan Gabański. Do dzisiaj pamięta przysłowie o chlebie, cytowane przez biskupa Kluz. „Nie zapomina się smaku chleba z rodzinnego domu i głosu kochającej matki” – mówił bardzo często. I choć czas kapłaństwa w okresie, gdy biskupem pomocniczym w Gdańsku był bp Kazimierz Kluz, jest w przypadku ks. Jana krótki, to wiele się wydarzyło. Z tamtego czasu, trudnego, bo przypadającego również na okres stanu wojennego, pamięta jedno wydarzenie. W marcu 1982 roku. – Po-

**Ks. Jan Gabański**  
co roku  
w grudniu  
wspomina  
śp. biskupa  
K. Kluz

jechałem do kurii biskupiej w Gdańsku Oliwie. Chciałem się spotkać z księdzem biskupem w pewnej służbowej sprawie. Niestety, nie było go. Na korytarzu trafiłem na ks. inf. Polzina – wspomina ks. Gabański. Zainteresował się nim. Zaczął pytać, skąd pochodzi i czy boi się trwającego stanu wojennego. – Odpowiedziałem, że trochę się martwię sytuacją w Gdańsku. Po krótkiej rozmowie pojechałem na plebanię do parafii św. Stanisława Biskupa w Gdańsku Wrzeszczu. – Od rozmowy z księdzem infułem minęło około trzech godzin, a tu nagle biskup Kazimierz zjawił się na plebanii, ku zaskoczeniu mojego proboszcza ks. Andrzeja Ruraza. Przyszedł do mnie do pokoju i serdecznie rozmawialiśmy

– wspomina. – Utkwiły mi z tej rozmowy jego słowa: „Nie bój się. Nie martw się stanem wojennym. Nie jesteś sam. Jesteś częścią duchowieństwa Kościoła gdańskiego. I pamiętaj: będę czuwał nad tobą dyskretnie. Będę się tobą opiekował”. Te słowa brzmią mu w uszach do dzisiaj.

## Opiekuje się do dzisiaj

Kiedy siedem lat później padła od ordynariusza gdańskiego bp. Tadeusza Gołowskiego propozycja, by ks. Jan objął probostwo w Trutnowach na Żuławach, najpierw się wahał, potem propozycję przyjął. W decyzji, jak mówi dzisiaj, pomógł ks. bp Kluz. Przypomniał sobie wówczas jego słowa o dyskretnym czuwaniu. – Pomyślałem sobie: za życia ksiądz biskup Kazimierz obiecał opiekować się mną, to po śmierci też jest to aktualne – podkreśla ks. Jan. Tym bardziej że dotyczy to parafii, z którą związał się szczególnie przez tragiczną śmierć. – Teraz więcej może, bo jest u Wszechmogącego Boga. I nie zawiodłem się. Czuję, że dobrze opiekował się mną w Trutnowach przez ponad 11 lat. Dziękuję Ci, dobry księżu biskupie Kazimierzu – mówi dzisiaj w pobliżu miejsca tragicznej śmierci ks. Gabański.

AU



## BP KAZIMIERZ KLUZ, SUFRAGAN (1972–1982)

Urodził się 17 stycznia 1925 r. w przysiółku Nadole Południowe w Ołpinach. 24 czerwca 1951 r. w katedrze pw. Świętej Rodziny w Częstochowie otrzymał święcenia kapłańskie. 14 sierpnia 1951 r. powołano go na stanowisko wikariusza parafii MB Bolesnej w Gdańsku. Od stycznia 1958 r. pełnił funkcję wikariusza przy kościele katedralnym w Gdańsku Oliwie. 2 stycznia 1958 r. objął rektorat kościoła Chrystusa Króla i administrację parafii św. Józefa w Gdańsku. W 1969 r. został jej proboszczem. W kwietniu 1972 r. wybrany na biskupa Hilty i pomocniczego biskupa gdańskiego, a 12 czerwca 1972 r. otrzymał sakrę biskupią z rąk Prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego. Biskup Kazimierz Kluz zginął tragicznie w wypadku samochodowym w drodze powrotnej z wizyty duszpasterskiej w parafii Trutnowy 5 grudnia 1982 r.

Pytania o przyszłość w rozmowie z Antonim Szymańskim i ks. Zbigniewem Drzałem

# Życie czy śmierć?

Solidarni z życiem. To wezwanie jest wciąż aktualne. Dzisiaj może nawet jeszcze bardziej niż kiedykolwiek. Tym razem pojawia się w kontekście święta Młodzianków Męczenników.

Problemy zapłodnienia in vitro – kiedyś bardzo odległe, w zamysłach bioetyków i raczej z dziedziny science fiction, dzisiaj bardzo realne. Wciąż niedoprecyzowane prawo. Coraz większy problem, dotyczący tabletek wczesnoporonnych. To bardzo ważne zagadnienia, o których nie można milczeć. Wiedza na ten temat jest wciąż bardzo niewielka, niepełna i nieprecyzyjna. Czyżby komuś na tym zależało? Kto na tym traci, a kto zbija fortunę? Te pytania warto sobie zadać, i niekoniecznie tylko dlatego, że koniec roku to czas podsumowań i bilansów.

## Evangelium vitae

Przez Trójmiasto po raz kolejny przechodzą marsze w intencji obrony życia. Szkoda tylko, że dzieje się to w cieniu i wciąż jest ich za mało. – A wołanie o obronę życia jest wciąż aktualne – mówi Antoni Szymański, wiceprezes Federacji Obrony Życia, były poseł i senator, który od wielu lat zajmuje się rodziną i walką o życie w każdej jego fazie. Na temat nowej kultury życia, obrony życia w Polsce odbywały się konferencje, naukowe debaty. Co z nich wynika? Papież, biskupi, kapłani, świeccy chrześcijanie wielokrotnie wypowiadali się w tej sprawie. Najbardziej znana encyklika Jana Pawła II „Evangelium vitae” porusza najistotniejsze zagadnienia z tym związane. – I mimo wielu wyznaczników, wciąż następuje przekraczanie granic, a na to Kościół pozwolić nie może – podkreśla ks. Zbigniew Drzał, który od kilku lat pracuje na terenie sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej. W miejscu, do którego przychodzą ludzie róż-



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

ni, także poranieni. Jak mówi, coraz częściej spotyka małżonków, którzy właśnie do Matemblewa przychodzą wypraszać łaski dla swoich nienarodzonych dzieci, ale także, by prosić o uzdrowienie z niepłodności. – To problem cywilizacyjny, coraz poważniejszy – zauważa ks. Zbigniew. – Rzeczywiście coraz więcej małżeństw cierpi na niepłodność, ale z drugiej strony zdolności medycyny są coraz bardziej spektakularne. Nie można więc nie pytać przy tej okazji, co jest ważniejsze: technika czy etyka? – mówi ks. Drzał. Zarówno lekarze, jak i pacjenci muszą sobie stawiać pytanie o granice nieprzekraczalne. – To, że mogą coś zrobić w poprawieniu niepłodności to jedno, ale czy to jest moralnie dopuszczalne – to drugie. Co jest ważniejsze? Mając techniczne możliwości, pojawia się pokusa, by z nich skorzystać, i to bez żadnych odniesień do tego, co dzieje się z życiem wielu zapłodnionych istot w kontekście tworzenia nowego – głośno myśli ks. Zbigniew. – Gdybym miał takie możliwości techniczne, że jestem w stanie włamać się do czyjegoś domu bez pozostawienia śladów, czy to jest dopuszczalne? – pyta retorycznie.

**Antoni Szymański i ks. Zbigniew Drzał na co dzień walczą o życie i jego godność**

## Po której stronie stajemy?

Czy jesteśmy solidarni z życiem? Czy w chwilach trudnych, gdy nieposiadanie dziecka staje się ogromnym problemem, balastem, grozi nawet chorobą psychiczną, potrafimy szukać pomocy w sposób godny i właściwy, czy się gubimy? Jak w chwilach, podejmowa-

nia trudnych decyzji postępujemy? Warto zauważyć, że często nie potrafimy do końca precyzyjnie zdefiniować problemów. – Co rozumiemy przez solidarność z życiem? Czy chodzi o życie będące w pierwszej jego fazie, czyli przed urodzeniem, czy też o solidarność od poczęcia aż do naturalnej śmierci? – pyta Antoni Szymański. Przecież w różnych fazach są różne problemy. Do tego dochodzą nowinki techniczne. I czasami możemy czuć się osaczeni. Przez naukowców, lekarzy i samych siebie. – Jeśli mówimy o środkach poronnych, to mówimy o czymś, co niszczy życie właśnie w jego pierwszej fazie – mówi Antoni Szymański. A przecież te właśnie środki są coraz bardziej popularne. Metoda in vitro służy nie tylko temu, by powołać nowe życie, ale również powoduje destrukcję. Wiele embriónów po prostu ginie. Wiele istot ludzkich traci prawo do życia. Jedną decyzją innego człowieka – podkreśla Szymański. Czy więc mamy do czynienia z problemem? Czy też po prostu nie rozumiemy tego życia, źle rozumiemy solidarność z życiem i potrzebę jego wsparcia? Z czego wynika takie, a nie inne podejście? Z chęci łatwego życia czy z nieświadomości?

– W dużym stopniu z niezrozumienia tego, z jakimi problemami mamy do czynienia w kontekście ochrony życia ludzkiego, będącego w pierwszej fazie – mówi Antoni Szymański. Wynika to także, a może przede wszystkim, z wartości, jakimi w życiu się kierujemy. Dziś, gdy rozmowa odbywa się w kontekście święta Młodzianków, warto zapytać także o przyszłość. Również dlatego, że kończy się kolejny rok. Czy ten następny przyniesie nam więcej trosk? Czy będziemy potrafili sobie odpowiedzieć, kto tak naprawdę obdarowuje nas życiem? I czy mamy prawo do stawiania w roli twórców, czy z większą pokorą powinniśmy oddać się w ręce Najwyższego? Na te pytania musimy odpowiedzieć sobie sami. Może właśnie w Matemblewie? **AU**

## SOLIDARNI Z ŻYCIEM

Piątek, 28 grudnia, święto Młodzianków Męczenników

Msza św. koncelebrowana w intencji obrony życia ludzkiego i złożenie przyrzeczeń Duchowej Adopcji Poczętych Dzieci

Miejsce: kościół św. Brygidy w Gdańsku o godz. 18.30, kościół Najświętszej Maryi Panny w Gdyni o godz. 18.00. Po Mszy św. wyruszą procesje ze świecami.



Wskrzeszanie tradycji

# Promocja piękna ukrytego

– Repertuar regionalny w języku kaszubskim dosyć trudno przebija się w śpiewaniu ogólnokościelnym, wyjąwszy może określone parafie, gdzie tradycja Mszy kaszubskich jest żywa, albo na wsiach, gdzie język kaszubski częściej trafia do kościoła. Dlatego też kolędy kaszubskie nadal żyją trochę życiem ukrytym – mówi Witosława Frankowska, kompozytorka, teoretyk muzyki i wykładowca Akademii Muzycznej w Gdańsku.



TOMASZ FORPKE

Szczególnie cieszą więc wydarzenia, które ukazują zainteresowanie repertuarem regionalnym także poza granicami regionu. Do takich wydarzeń należy zaliczyć bez wątpienia grudniowy koncert warszawskiego zespołu „Ars Antiqua”, który wystąpił w wejherowskim Pałacu Przebendowskich w ramach XVII koncertu z cyklu „Spotkania z muzyką Kaszub”. Obok klasyki europejskiej zespół wykonał kilka utworów Jana Trepczyka (1907–1989) w opracowaniu Zbigniewa Szablewskiego na chór, w tym również trzy kolędy. Szczególną okazją do prezentacji twórczości kaszubskiego poety i kompozytora była przypadająca w tym roku setna rocznica jego urodzin.

## Promocja „domowa”

– Bezsprzecznie najbardziej znaną religijną pieśnią Jana Trepczyka jest „Kaszëbskô Królëwô”, którą napisał w 1966 r. I jak widać, pieśń potrzebowała ponad czterdziestu lat, żeby być nie tylko rozpoznawalną, ale i powszechnie śpiewaną przez ludzi – mówi znawczyni muzyki kaszubskiej. Dzisiaj nikogo już nie dziwi coraz częstszy fakt, że rów-

nież osoby niebędące z urodzenia Kaszubami włączają się do śpiewu. – Można powiedzieć, że pieśń już okrzepła i nie jest jakąś efemerydą, przy śpiewie której ludzie patrzą na siebie pytającym wzrokiem – śmieje się W. Frankowska.

W przypadku kolęd szczególną rolę odgrywają różnego rodzaju przeglądy pieśni kolędowych, jasełka. Tam praktycznie zaczyna się proces ich upowszechniania. Nie sposób również przecenić wagi dorocznych spotkań kolędników w Sierakowicach, Strzelnie... Warto nadmienić, że w Kartuzach, Pucku i Pierwoszynie (gmina Kosakowo) odbyły się koncerty w ramach Festiwalu Kolęd Kaszubskich (27–29 grudnia), zainicjowanego przez chór „Morzanie” pod kierownictwem Przemysława Stanisławskiego. Wzięło w nich udział 9 chórów z terenu Kaszub. Na uwagę zasługuje także III Pomorski Festiwal Pieśni Bożonarodzeniowych, organizowany w Szemudzie. Chórzycy, nauczywszy się nowego repertuaru, stają się pośrednio jego „nosiicielami”, wykonu-

**Zespół „Ars Antiqua” zaskoczył słuchaczy niekonwencjonalnym wykonaniem kolędy „Bibi, bibi”**

jąc utwory w domach, swoich środowiskach. – Taka promocja jest bardzo ważna, bowiem w fonografii kaszubskiej wbrew pozorom nie ma zbyt wielu płyt, zawierających kolędy (Kolędy kaszubskie w opracowaniu E. Pałlasza w wykonaniu Scholi Cantorum Gedanensis, 2 płyty „Kaszëbi na Gòdë” – dodatek do „Dziennika Bałtyckiego”, kolędy w wykonaniu zespołów regionalnych) – mówi pani Witosława. Kolęda ma to do siebie, że jest bardzo uniwersalna. Może być pięknie wykonana zarówno w sposób domowy, nieprofesjonalny, jak i z towarzyszeniem orkiestry. – W zeszłym roku udało mi się namówić Polską Filharmonię Kameralną „Sopot” do prezentacji kolęd kaszubskich w ramach koncertów świątecznych. Opracowałam je na sopran i baryton z towarzyszeniem orkiestry kameralnej, i co tu dużo ukrywać, bardzo się podobały – wyznaje.

## Od kołysanki do teologii

– Odkąd pamiętam, wigilijne śpiewanie zaczynaliśmy zawsze od kolęd kaszubskich, najpierw oczywiście tych „rodziny”, skomponowanych przez Jana Trepczyka – mówi Zofia

Kamińska. Najstarsza kolęda Jana: „Bibi, bibi”, odpowiednik polskiego „Lulajże”, powstała we wczesnym okresie twórczości, bo już ok. 1937 r. Ma ona formę kołysanki:

„Bibi, bibi, Jezusku/ Tutaj w żłóbku, w sianeczku./ Aniołkowie śpiewają./ pasterze się radują./ Mateńka syna porodziła./ Światłość nam w mroku za jaśniała/ I na co ludzkość czekała./ Mocą się Boga ziściło”.

Oczywiście w oryginale kaszubskim słowa układają się pięknie.

Druga z kolęd, „Szëmi mörze” powstała do słów samego kompozytora (I zwrotka), jak i słów jego przyjaciela, Stefana Bieszka, który zadbował o wyraziste osadzenie pieśni w realiach morsko-kaszubskich. To swoista apologia Kaszubów, rodziny, morza i pracy rybaków: „Gdzieś na wydmie dom, a z niego/ Tam na Bałtyk mruga światło./ Rybak do domu w łodzi powraca/ Na wigilię świętej nocy./ W środku chaty pieśń pobożna./ Matka wieczernę przygotowała./ Jezus przyszedł, tam jest rad/ Gdzie wokół żłóbka wiele dziełek”.

Ostatnia z kolęd, „Bóg nama przëstojół” (zwrot trudny do przetłumaczenia, bo można go przełożyć zarówno jako „Bóg jest z nami”, czy „Bóg do nas zawitał”), ma wyrazisty kościelno-hymniczny charakter. Jest zarówno podniosła, jak też najbardziej „teologiczna” z wszystkich trzech kolęd Jana Trepczyka.

Podobno kolęd nie należy czytać – lepiej je śłuchać, a przede wszystkim śpiewać...

W czasie wejherowskiego koncertu zespół „Ars Antiqua” potraktował kołysankę „Bibi...” w sposób dość niekonwencjonalny. Dyrygent sięgnął do dawnej tradycji muzycznej, wykorzystując do śpiewu a cappella także tamburyn. Przy takiej barwnej kołysance nawet Boskie Dzieciątko nie dałoby rady zasnąć...

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**